

Anna Jedynak

Kłopoty z reizmem

Reizm Tadeusza Kotarbińskiego powstał w latach 20. minionego stulecia jako koncepcja dotycząca fundamentalnego pytania filozofii: co istnieje? Wyróżniała się maksymalistycznymi aspiracjami na tle Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, preferującej drobiazgowo i metodyczne roztrząsanie zagadnień bardziej szczegółowych. Zdawała sprawę z pewnych intuicji filozoficznych swego twórcy i, mimo zdroworozsądkowego charakteru, wzbudziła w Szkole – także przecież trzeźwo do pytań filozoficznych nastawionej – różnorodne zastrzeżenia. Okazało się, że nie jest rzeczą łatwą jasne wysłowienie i należyte uzasadnienie – w sposób respektujący wymogi Szkoły – poglądów fundamentalnych, choć bliskich nastawieniu potocznemu. W miejsce prostego pytania, jakie skierować można pod adresem każdej koncepcji filozoficznej, mianowicie, czy jest ona prawdziwa, z dyskusji nad reizmem wyłoniły się ważne problemy metodologiczne, które nie zostały zamknięte do dziś. Dlatego warto czasem je przypomnieć.

I Tezy reizmu

1. Wszelki przedmiot jest rzeczą (przy czym *przedmiot* pojęty jest tu w znaczeniu nazwy najogólniejszej, którą odnieść można do czegokolwiek).

2. Żaden przedmiot nie jest cechą, zdarzeniem ani stosunkiem i nie należy do żadnej innej kategorii ontologicznej niż kategoria rzeczy.

3. Nazwy, mające z intencji odnosić się do czegoś innego niż rzeczy, są nazwami pozornymi.

Przy założeniu rozłączności kategorii ontologicznych (Kotarbiński rozważał ich za Wundtem cztery: właśnie kategorię rzeczy, cech, stosunków i zdarzeń) teza 2. wynika z tezy 1. Nadto z tezy 1. wynika, że nazwy, mające z intencji odnosić się do czegoś innego niż rzeczy, intencji tej chybiają, czyli nie odnoszą się *de facto* do żadnego przedmiotu. Wyprowadzenie tezy 3. z tezy 1. wymaga jeszcze stosownej eksplikacji nazwy pozornej, odróżnionej przez Kotarbińskiego od nazwy pustej.

Zdaje się, że tezy 2. i 3. mają przede wszystkim znaczenie polemiczne: teza 2. ma okazać oponentom, że inne kategorie prócz kategorii rzeczy nie uszły uwagi

reisty, formułującego tezę 1., a teza 3. ma oddalić ewentualny kontrargument, że wszak muszą istnieć jakieś cechy, stosunki i zdarzenia czy stany rzeczy, skoro język przewiduje możliwość nazywania ich i skoro o nich z przekonaniem mówimy. Jak zobaczymy, właśnie uzupełnienie tezy 1. o tezę 2. i 3. otworzyło drzwi wnikliwym dyskusjom wokół reizmu oraz wymusiło jego modyfikację.

II Motywy zajęcia stanowiska reistycznego

Należy do nich realistyczne nastawienie Kotarbińskiego i pewne jego intuicje ontologiczne, którym chciał dać wyraz, przekonany, że z przyczyn zasadniczych w żadnych warunkach nie da się stwierdzić bytowania czegośkolwiek, co nie jest rzeczą, czyli nie ma cech fizycznych. A także jego niechęć do zawilego a wieloznacznego pojmowania istnienia, na gruncie którego można by orzekać różne typy istnienia o przedmiotach różnych kategorii ontologicznych. Skoro istnienie modeluje Kotarbiński jednoznacznie według istnienia rzeczy, oczywiste jest jego przekonanie, że tylko rzeczy istnieją.

III Argumenty na rzecz reizmu

1. Kotarbiński rozważał stosunek cechy do przedmiotu, któremu ona przysługuje, i określenie go uznał za kłopotliwe. Doszedł do wniosku, że nie jest to stosunek części do całości (wszak biel nie jest częścią śniegu), bo wówczas musiałyby być one ontologicznie jednorodne – a nie są. Skłonił się więc do uznania, że istnieją tylko substancje pierwsze w sensie Arystotelesa – czyli rzeczy.

2. Jeśli przyjąć, że powszechnik nazwy N ze względu na desygnaty nazwy N to taki przedmiot P , który ma tylko cechy wspólne desygnatom nazwy N , to okazuje się, że przedmiot ów jest wewnątrznie sprzeczny, gdyż:

2.1. Jeśli cechę c ma tylko jeden desygnat nazwy N , to P tej cechy nie ma; ma za to cechę c' nieposiadania cechy c – a cechę c' nie wszystkie desygnaty nazwy N posiadają (ten argument zaczerpnięty został od Leśniewskiego).

2.2. Przedmiot P ma cechę ogólności, a tej nie mają desygnaty nazwy N .

3. Pojęcie cechy jest antynomiogenne, gdyż umożliwia samozwrotność wyrażen. Niech cecha c będzie cechą nieposiadania samej siebie. Pytanie, czy cecha c ma cechę c , jest antynominalne. Spostrzeżenie to można uogólnić na stosunki.

4. Przedmioty idealne to przedmioty z definicji „tylko pomyślane”, a zatem nieistniejące. Twierdzenie, że istnieją, daje sprzeczność.

5. Przekonywał także Kotarbiński do reizmu indukcyjnie, kwestionując z osobna możliwość istnienia różnego rodzaju abstraktów, jak np. zbiorów teoriomno-gościowych. Często argumentował, że abstrakty nie mają cech fizycznych, a zwłaszcza aspektu przestrzenno-czasowego.

IV Poglądy uzupełniające reizm

Ontologia Leśniewskiego przewiduje – stosownie do nominalizmu swego twórcy – jedną tylko kategorię ontologiczną dla przedmiotów jednostkowych i, odpowiednio, jedną semantyczną kategorię nazw i dostarcza tym samym reizmowi stosownej podstawy formalnej. Zapożyczył Kotarbiński od Leśniewskiego definicję istnienia (*A* istnieje, gdy *A* jest czymś) i definicję przedmiotu (*A* jest przedmiotem, gdy coś jest *A*) i sięgał do nich, uzasadniając tezy reizmu.

Reizm rozwinął się później w pansomatyzm, zgodnie z którym wszelka rzecz jest ciałem lub duszą. A skoro – jak sądził Kotarbiński – dusza sama jest ciałem, tedy wszelka rzecz jest ciałem; zatem istnieją tylko ciała.

Pojawiła się w związku z tym potrzeba redukcji poznania psychologicznego do ekstraspekcji, czyli potrzeba reistycznej interpretacji psychiki. Kotarbiński daleki był jednak od skrajnego behawioryzmu, gdyż interesowały go nie tylko zachowania będące przejawem doznań, ale i same doznania. Rozwiązanie, które zaproponował, nazwał imitacjonizmem. Zdania psychologiczne, mówiące o doznaniach *X*-a, należałoby interpretować jako imitację doznań *X*-a (łącznie z przypadkami, gdy *X*-em jest sam interpretator). „Droga do znajomości psychiki człowieka prowadzi przez znajomość rzeczy, na które on reaguje”¹.

Z czasem w miejsce nazwy *reizm* pojawia się u Kotarbińskiego *konkretyzm*. Uważał je za synonimy, a *konkretyzm* mógł brzmieć lepiej, gdyż nie groziło pomylenie go z realizmem, przy tym zgrabniej jest uznać ludzi za konkrety niż za rzeczy². Ze względu na utożsamienie przez Kotarbińskiego reizmu z konkretyzmem – choć nie wszyscy podzielali jego przekonanie, że konkret to to samo, co rzecz (o czym będzie jeszcze mowa niżej) – byty, których istnienie Kotarbiński kwestionował, można nazywać ogólnie „abstraktami”, a pogląd, przeciwko któremu reizm był skierowany, nazywać dla wygody „abstraktyzmem”.

Włączył także Kotarbiński w swą reistyczną orientację realizm radykalny – pogląd, zgodnie z którym nie istnieją treści psychiczne, zatem żaden przedmiot nie jest układem elementów treści.

V Fazy rozwojowe reizmu

Zaczął Kotarbiński od zakwestionowania istnienia cech, co uogólnił potem na inne rodzaje przedmiotów idealnych. Wsparł następnie reizm ontologią Leśniewskiego, włączył doń realizm radykalny i pansomatyzm. Na tym skończyła się faza wzbogacania i rozwijania reizmu. Z wnikliwą jego krytyką wystąpił

¹ T. Kotarbiński, *Próba redukcji poznania psychologicznego do ekstraspekcji*, „Studia Filozoficzne” (1958) nr 5 (8), s. 141.

² Por. J. Woleński, *Próba interpretacji reizmu*, „Humanitas” (1989) nr 13, s. 258.

Kazimierz Ajdukiewicz – co wymusiło rewizję bądź osłabienie pewnych ustaleń reizmu. Niektóre z tych zarzutów oraz reakcję na nie prześledzimy w kolejnym punkcie. Jak zobaczymy, Kotarbiński odróżnił reizm ontologiczny od semantycznego, z naciskiem na ten drugi. Reizm ontologiczny (zawarty w pozytywnej tezie 1. i negatywnej tezie 2.) głosi coś o istnieniu, a semantyczny (którego intuicje oddaje teza 3.) – o języku: że mianowicie zdań zdających się mówić o przedmiotach idealnych nie można rozumieć dosłownie. Mają one sens jedynie przenośny, gdy można je przełożyć na zdania o rzeczach, lub też nie mają sensu wcale, gdy przekład taki nie jest możliwy.

Reizm semantyczny przeszedł koleje podobne do kolei neopozytywizmu: jeden i drugi miał być pierwotnie opisem języka ze szczególnym uwzględnieniem sprawozdawczego (w zamierzeniu) pojęcia sensu, a potem formułowany był raczej w formie dyrektyw i traktowany jako program posługiwania się językiem i stosowania projektującego kryterium sensu. W myśl postulatu reizmu semantycznego można wypowiadać się o abstraktach jedynie w zdaniach przekładalnych na zdania o rzeczach. Formułowanie niespełniających tego warunku zdań o abstraktach prowadzi, według reisty, do hipostaz i często do złudnego uznania istnienia przedmiotów idealnych. Przekształceniu reistycznego kryterium sensu ze sprawozdawczego w projektujące towarzyszyła jego liberalizacja i/lub ograniczenie zakresu jego stosowalności – tak samo jak w wypadku empiryzmu logicznego.

Przyjrzyjmy się zatem kłopotom reizmu i powodom jego liberalizacji.

VI Obiekcje wobec reizmu

Wysunięto wiele wnikliwych argumentów krytycznych wobec reizmu, z których przedstawione tu będą najważniejsze.

1. Problem interpretacji reizmu. Według Ajdukiewicza nie było jasne, czy reizm ma być empiryczną tezą, zdającą sprawę z tego, w jakim znaczeniu ludzie pewnych słów używają (jego uzasadnienie wymagałoby wtedy badań empirycznych), czy trywialną konsekwencją przyjętych na bazie ontologii Leśniewskiego definicji (byłby wtedy banalny), czy programem posługiwania się językiem (nie podlegałby wtedy ocenie w kategoriach prawdy i fałszu i nie byłby stanowiskiem ontologicznym, lecz projektem semantycznym).

2. Kolistość definicji. Stosownie do spostrzeżenia Ajdukiewicza – nazwa właściwa to dla Kotarbińskiego taka nazwa, która nadaje się do roli podmiotu lub orzecznika w zdaniu *A jest B* przy zasadniczym rozumieniu spójki *jest*, a spójce tej Kotarbiński przypisuje zasadnicze znaczenie wtedy, gdy łączy ona nazwy rzeczy. Dostajemy w konsekwencji definicję, że nazwami właściwymi są nazwy rzeczy. Inne zaś nazwy (odnoszące się w intencji do abstraktów) są pozorne, czyli niezdatne do nazywania czegokolwiek. Zdaje się, że na reistycznych intuicjach on-

tologicznych opierają się tu wstępne ustalenia terminologiczne, w zamierzeniu mające służyć jedynie zrozumiałemu sformułowaniu tez reistycznych.

3. Problem precyzacji języka naturalnego. W języku reisty (niezawierającym nazw pozornych) teza 1. jest prawdziwa analitycznie. Stanowi ten język pewną – ale nie jedyną możliwą – precyzację obfitującego w wieloznaczności języka potocznego. Zdaniem Ajdukiewicza można ów chwiejny język naturalny doprecyzować inaczej z odmiennym skutkiem w postaci fałszywości tezy 1., natomiast w niedoprecyzowanym języku potocznym teza ta jest zasadniczo nierozstrzygalna. Upraszczając: to, co uznamy za istniejące, zależy od tego, jak określamy istnienie. W podobnym duchu komentował reizm Ingarden, jak również w duchu zarzutu wymienionego niżej w punkcie 4.

4. Niezgodność reizmu ontologicznego z semantycznym. Ajdukiewicz zauważył, że reista nie może, respektując własny program semantyczny, sensownie a prawdziwie wysłowić negatywnej części swojej ontologii (tj. tezy 2.). Jeśli zdanie *Nie istnieją cechy* uważa za sensowne, bo przekładalne na niezawierające nazw pozornych zdanie *Żadna rzecz nie jest jakaś* – dostaje fałsz; gdy zaś tę jego interpretację uważa za nietrafną (bo faktycznie zdaje się ona chybiać jego intencji), nie jest w stanie przypisać mu reistycznego przekładu i dlatego winien się powstrzymać przed wypowiedzeniem go. Nie można zatem sensownie przeczyć istnieniu abstraktów, raz uznawszy mówienie o nich za bezsens.

5. Problem przekładu zdań abstrakcyjnych na reistyczne. Jakie mają być kryteria tego przekładu? Nie należy do nich literalna synonimiczność, której się zwykle przy przekładach żąda. Ze zdań abstrakcyjnych wynikają konsekwencje, dotyczące istnienia abstraktów, a z ich reistycznych przekładów – nie. Jeśli o synonimiczności zdań świadczyć ma identyczność ich relacji do innych zdań, to warunek synonimiczności nie jest tu spełniony. Ale też wcale nie ma być spełniony, skoro zdaniom abstrakcyjnym odmawiamy sensu literalnego, przyznając im co najwyżej sens przenośny. Metafora zaś, interpretowana literalnie, z pewnością znaczy co innego niż zdanie oddające jej sens głębszy.

Zamiast o przekładzie stosowniej byłoby tu mówić o parafrazie lub demetaforyzacji. Skąd wiemy, jak jej dokonać, przekształcając zdania abstrakcyjne w reistyczne? Nie umiemy przedstawić ogólnych warunków trafnej demetaforyzacji. Aby więc ją przeprowadzić, musimy znać ów przenośny sens niezależnie i na tej podstawie przyporządkować zdaniu abstrakcyjnemu takie zdanie reistyczne, które ów sens wyraża literalnie. Kotarbiński zaś twierdzi, że dopiero możliwość dokonania demetaforyzacji (u niego: przekładu) pozwala wyróżnić wśród zdań abstrakcyjnych te mające sens przenośny i sens ów im przypisać. Co więc jest pierwsze: znajomość przenośnego sensu zdań abstrakcyjnych czy umiejętność ich reistycznej demetaforyzacji? Podobnie jak w punkcie 2. reista popada tu w kłopot. Być może nie są to dwie różne sprawy, lecz co w takim razie wyposaża nas w kompetencję w tym zakresie? Skąd znamy ów sens przenośny, wyrażalny lite-

ralnie w języku reistycznym? Skąd wiemy, że niektóre zdania abstrakcyjne go nie mają i żadna demetaforyzacja nie jest wtedy trafna?

Obiekcja taka nie została wyrażnie pod adresem reizmu sformułowana, choć Przełęcki i Wolniewicz zauważyli, że brak tu uchwytnych, ogólnych reguł języka³. „Test reisty byłby praktycznie skuteczny, gdyby istniały jakieś ogólne reguły strukturalne, według których poszczególnym zdaniom hipostazującym miałyby być przyporządkowane ich konkretne warunki prawdziwości. Takich reguł ogólnych dotąd jednak nie sformulowano”⁴. Brak tych reguł nie martwi Przełęckiego, który skłonny jest uzasadniać reizm semantyczny empirycznie i indukcyjnie (za indukcyjnym uzasadnieniem opowiadał się także Kotarbiński), na podstawie zachowań językowych ludzi i ich gotowości do przeprowadzania określonej demetaforyzacji zdań abstrakcyjnych. Odnotujemy, że zajmuje tym samym, śladami Quine’a, punkt widzenia trzeciej osoby w badaniach semantycznych. I śladami Quine’a przypisuje empiryczny charakter uzyskanej w ten sposób wiedzy o języku, która z punktu widzenia pierwszej osoby jawiłaby się jako niewątpliwie analityczna. A przy tym – co ważne – wiedza dostępna trzeciej osobie nie ma waloru eksplanacyjnego, dotyczącego zachowań językowych.

6. Problem możliwości realizacji programu reizmu semantycznego. Program ten odnotował pewne sukcesy. Ale w próbach reistycznej interpretacji zdań z różnych dziedzin nauki spotkać można dwojakiego rodzaju trudności: techniczne i zasadnicze. Techniczne związane są z przeogromną złożonością reistycznych parafraz. Niekiedy trudno rozstrzygnąć, czy demetaforyzacja jest możliwa, tylko nazbyt skomplikowana, czy zgoła niemożliwa. Trudności zasadnicze są poważniejsze: wydaje się, że w pewnych dziedzinach demetaforyzacja nie jest możliwa.

VII Kierunki modyfikacji reizmu

Przedstawione tu modyfikacje reizmu zawierają odniesienie do punktów, w jakich wyżej zostały wymienione obiekcje do tych modyfikacji inspirujące.

Ad 1. Kotarbiński odróżnił reizm ontologiczny od semantycznego i skoncentrował uwagę na tym drugim. Nie zgadzał się natomiast z Ajdukiewiczem w kwestii trywialności pozytywnej tezy ontologicznej reizmu na gruncie ontologii Leśniewskiego. Leśniewski bowiem nie mówił nic o rzeczach. Byłaby ta teza tautologią dopiero, gdyby poprzez stosowną eksplikację powiązać *rzecz* z *przedmiotem*. Dokonana później przez Czesława Lejewskiego aksjomatyzacja reizmu zmierzała do wykazania jej nietrywialności, ze względu na to, że pojęcie rzeczy jest

³ M. Przełęcki, *Argumentacja reisty*, „Studia Filozoficzne” (1984) nr 5; B. Wolniewicz, *Uwagi o reizmie*, „Studia Filozoficzne” (1984) nr 5.

⁴ B. Wolniewicz, dz. cyt., s. 35.

bogatsze treściowo od pojęcia przedmiotu⁵. W podobnym duchu uznał Woleński, że z ontologii Leśniewskiego wynika konkretyzm, lecz nie reizm – ten bowiem stanowi tylko „metafizyczną przybudówkę”. Wbrew Kotarbińskiemu odróżnił Woleński reizm od konkretyzmu, w przekonaniu, że *konkret* jest zakresowo szerszą nazwą niż *rzecz*. Przedmioty z ontologii Leśniewskiego to konkrety, ale niekoniecznie – rzeczy (podobnie rzecz ujął Przełęcki⁶). Leibniz jest, według Woleńskiego, konkretystą spirytualistycznym, Brentano – dualistycznym, a Kotarbiński – reistycznym⁷. Interpretacja ta wydaje się trafna.

By nawiązać do charakterystycznego dla Szkoły Lwowsko-Warszawskiej odróżnienia filozofii od światopoglądu – z czasem reizm ontologiczny przeszedł u Kotarbińskiego ze sfery filozofii w sferę światopoglądu: nie mogąc go zadowalająco uzasadnić, nie głosił go już jego twórca, ale go też nie odwołał.

Ad 2. Dla uniknięcia kolistości Janina Kotarbińska zaproponowała niezależną definicję nazw [właściwych] jako nazw, ostensywnie przyporządkowanych rzeczom, lub na podstawie takich nazw zdefiniowanych – choćby tylko częściowo⁸. (Notabene bardzo podobnie empiryści logiczni definiowali, co znaczy *termin sensowny empirycznie*, odwołując się do *terminu spostrzeżeniowego*). W dalszej dopiero kolejności chce Kotarbińska definiować, na podstawie powyższej definicji nazw, spójkę *jest* w znaczeniu zasadniczym i wreszcie – sensowność literalną.

Ad 3. Kotarbiński oponował przeciw werdyktowi Ajdukiewicza w przekonaniu, że teza reizmu jest „odporna” na eksplikacje pojęciowe i prawdziwa w każdym języku. Nie był jednak w stanie rozwinąć ani uzasadnić tego poglądu. Drobiazgową analizę dotyczącą możliwości uzasadnienia tez reistycznych w ich różnych wersjach przedstawił Przełęcki, ujawniając dodatkowe, niezbędne w dowodach założenia⁹.

Ad 4. Dla uchylenia zarzutu Kotarbiński przeniósł negatywną tezę ontologiczną na teren metajęzyka z następującym rezultatem: *Zdanie „Nie istnieją cechy, stosunki ani zdarzenia” nie jest zdaniem prawdziwym* – a wszak zdania bezsensowne nie są zdaniami prawdziwymi. Można jednak wątpić, czy teza tak przekształcona zachowuje ontologiczny charakter. Według mnie pozór zachowania tego charakteru bierze się z pewnej ekwiwokacji. Zdania nieprawdziwe to albo wszelkie zdania, które nie są prawdziwe (z uwzględnieniem bezsensownych), albo – jeśli ograniczymy rozważania do zdań w sensie logicznym, czyli takich, których praw-

⁵ Cz. Lejewski, *O dramatycznej fazie rozwojowej pansomatyzmu Kotarbińskiego*, „Filozofia Nauki” (1994) nr 1, przeł. J. Tędziolska.

⁶ M. Przełęcki, dz. cyt.

⁷ J. Woleński, dz. cyt.

⁸ J. Kotarbińska, *Kłopoty z istnieniem*, w: *Fragmenty filozoficzne. Seria trzecia. Księga pamiątkowa ku czci profesora Tadeusza Kotarbińskiego w osiemdziesiąt rocznicę urodzin*, Warszawa 1967.

⁹ M. Przełęcki, dz. cyt.

dziwość można bez wątpienia w sposób sensowny semantycznie rozważać – tylko zdania fałszywe. W tym drugim wypadku odmówienie zdaniu określonej wartości logicznej oznacza przypisanie mu wartości przeciwnej, co z kolei równoważne jest twierdzeniu rzeczowemu, że jest (*resp.* nie jest) w rzeczywistości tak, jak to zdanie głosi. Znamienne, że Kotarbiński nie przeformułował negatywnej tezy tak oto: *Zdanie „Nie istnieją cechy, stosunki ani zdarzenia” jest zdaniem bezsensownym*, co byłoby sformułowaniem ściślejším. Znikłaby wtedy jednak ekwiwokacja, która pozwala przy jednym rozumieniu wyrażenia *zdania nieprawdziwe* uwolnić tezę od kłopotliwego zarzutu, a przy drugim – nadal przypisywać jej sens ontologiczny.

Innym sposobem odparcia zarzutu 3. mogłoby być uznanie nazw, odnoszących się w intencji do abstraktów, nie za pozorne, lecz za puste¹⁰. Zapewniłoby to tym nazwom sensowność. Jednak wtedy nie byłoby podstaw, aby zdania, w których one występują, uważać za sensowne nie literalnie, lecz tylko przenośnie. Miałyby te zdania sens dosłowny i byłyby fałszywe.

Ad 6. Ze względu na trudności w realizacji programu reistycznego pojawiały się różne pomysły modyfikacji tego programu.

6.1. Tadeusz Kotarbiński uznał, że należy realizować ten program w takich granicach, w jakich jest to wykonalne. Nie podjął kwestii, czy miałoby się to wiązać ze zmianą statusu zdań niepoddających się demetaforyzacji. Pojawia się pytanie, w jakim zakresie można reistyczny program zrealizować. Szczególnie interesujące jest ono odnośnie do humanistyki, fizyki i matematyki.

6.1.1. Kotarbiński nakreślił program humanistyki bez hipostaz, ukazując reistyczny sens wielu typowych dla niej wyrażen abstrakcyjnych. Choć sam posługiwał się takimi wyrażeniami w swojej filozofii języka i filozofii nauki, był przekonany, że abstrakcje pełnią tu funkcję wyłącznie dogodnych skrótów. Ukazał, jak uciążliwe byłoby rezygnowanie z tych skrótów. Czy jednak istotnie tylko o trudności techniczne tu chodzi? Wszak pojęcie treści nazwy, którym posługuje się Kotarbiński, łudząco przypomina pojęcie krytykowanego przezeń powszechnika¹¹. Sam Kotarbiński dostrzegł, że w jego definicji nazwy właściwej mówi się o zdaniach, a zdanie to dla reisty nie więcej niż napis bądź dźwięk. Jeśli zatem mówi się, że nazwa nadaje się na podmiot czy orzecznik w zdaniu, może tu w sensie reistycznym chodzić tylko o to, że faktycznie jest w zdaniu podmiotem lub orzecznikiem. A to nie całkiem oddaje intencję, powziętą przy formułowaniu definicji¹².

¹⁰ Zob. Cz. Lejewski, dz. cyt., s. 34–35; J. Woleński, dz. cyt., s. 262.

¹¹ Zob. R. Ingarden, *O języku i jego roli w nauce*, w tegoż: *Z teorii języka i filozoficznych podstaw logiki*, Warszawa 1972, s. 67–68; M. Grygianiec, *Spór o uniwersalia w Szkole Lwowsko-Warszawskiej*, niepublikowana praca doktorska, UW, Warszawa 1990, s. 166.

¹² Podaję za: J. Woleński, dz. cyt., s. 263.

W każdym razie, w wielu dyscyplinach humanistycznych nawet częściowa realizacja programu reistycznego czyni przedmiot i twierdzenia tych dyscyplin uchwytniejszymi, co satysfakcjonuje umiarkowanego reistę. Ale, co ciekawe, w wypadku zagadnień humanistycznych niespełniających postulatu reistycznego reaguje on niejednokowo. Obszary blisko związane z takimi, które się temu postulatowi poddały, np. w dziedzinie historii, socjologii, teorii sztuki, etnologii czy semiotyki, reista akceptuje. Nie żąda ich redukcji, zwłaszcza że mogą się mu one zdawać jaśniejsze wskutek sprowadzenia do zdań reistycznych ich w miarę bliskiego sąsiedztwa znaczeniowego. A kiedy indziej – szczególnie w wypadku filozofii spekulatywnej – ogłasza reista bezsensowność szeregu niespełniających postulatu wypowiedzi. Uważa je za źle postawione, a ich wartość – za wątpliwą. Chętnie usunąłby je z humanistyki. Można by zapytać reistę, jakim to nieujawnionym kryterium się kieruje, tak różnie traktując zdania niespełniające przyjętego przezeń postulatu. W imię czego jedno z nich uważa istotnie za bezsensowne, podczas gdy „bezsensowność” innych albo szczerze go kłopotczy, albo – wbrew postulatowi – nie przeszkadza w uznaniu ich doniosłej wartości naukowej? Jeszcze lepiej widać ten rozdźwięk, gdy porówna się funkcjonowanie postulatu reistycznego na gruncie fizyki i matematyki z jednej strony, i filozofii z drugiej.

6.1.2. Obiekty, o których mówi współczesna fizyka, wydają się z gruntu odmienne od rzeczy codziennego doświadczenia. Istotna dla tego zagadnienia wydaje się definicja rzeczy podana przez Kotarbińskiego: rzecz jest „rozumiana jako przedmiot umiejscowiony w czasie i przestrzeni i fizykalnie jakiś”¹³. Jeśli odczytamy to określenie dosłownie, pojawią się podstawy do uznania obiektów fizyki, np. pól czy cząstek elementarnych, za rzeczy: mają one umiejscowienie czasoprzestrzenne (przy czym jest to umiejscowienie w jednym porządku, a nie dwa umiejscowienia w dwóch niezależnych porządkach) i mają jakieś własności fizyczne: pole ma potencjał i natężenie, cząstki mają masę, ładunek, spin, kolory (zgoła odmienne od postrzegalnych wizualnie kolorów makroobektów), parzystość (odmiennie pojmowaną niż tak samo nazywana cecha liczb).

Oczywiście, interpretacja obiektów fizyki jako rzeczy stwarza pewne kłopoty. Na przykład – z wzorów wynika, że pole jest nieskończone; czy można zatem mówić o jego określonym umiejscowieniu w czasoprzestrzeni, skoro jest ono „wszędzie”? (Podobnie byłoby z interpretacją samej przestrzeni). Ale twierdzi się też, że pole rozchodzi się ze skończoną prędkością, więc może nie jest ono „wszędzie”, czyli nie ma uniwersalnej kwalifikacji czasoprzestrzennej? A nawet gdyby ją miało – uniwersalna kwalifikacja też jest „jakaś” kwalifikacją.

Ale są tu poważniejsze trudności.

¹³ T. Kotarbiński, *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk*, Warszawa 1961, s. 508.

(i) Podobnie jak obiekty postulowane przez teorie fizyczne można by reistycznie zinterpretować zdarzenia: zachodzą one w czasie i przestrzeni i mają cechy fizyczne (np. ruch ma prędkość i kierunek) albo, słowami Kotarbińskiego, są „fizykalnie jakieś” (ruch jest szybki). A zdarzeń Kotarbiński na pewno za rzeczy nie uważał.

(ii) Przedmiotom teorii fizycznych przysługują wprawdzie właściwości fizyczne, lecz odmienne od właściwości przysługujących rzeczom. Z tej racji, jeśli nawet uznamy te pierwsze obiekty również za rzeczy, pojawia się potrzeba odróżnienia dwóch kategorii ontologicznych rzeczy, i odpowiednio, dwóch kategorii (a w najlepszym razie – dwóch podkategorii) semantycznych dla nazw rzeczy. Gdybyśmy bowiem w sensownym zdaniu, przypisującym zwykłej rzeczy pewną własność (np. *krzesło jest twarde*), wstawili w miejsce nazwy tej rzeczy (*krzesło*) nazwę obiektu postulowanego przez fizykę teoretyczną (np. *pole grawitacyjne*), dostalibyśmy zdanie o wątpliwej sensowności (*pole grawitacyjne jest twarde*). Dla reizmu zaś istotna jest jednokategorialność ontologiczna przedmiotów i semantyczna jednokategorialność nazw.

(iii) Zapewne Kotarbiński modelował definicję rzeczy według swego pojęcia o rzeczach codziennego doświadczenia i zapewne przez „fizykalnie jakieś” rozumiał to, co wyposażone jest we właściwości charakterystyczne dla makroobektów. Jeśli tak – jego definicja jest za szeroka w stosunku do intencji. Wzięta literalnie stwarza większe szanse na reistyczną interpretację fizyki niż zmodyfikowana ze względu na domniemaną intencję autora. Nie leży więc ta modyfikacja w interesie spadkobierców reisty.

O ile można jednak rozważać reistyczną interpretację fizyki, o tyle nie jest możliwa pansomatystyczna jej interpretacja – pewne obiekty fizyki teoretycznej na pewno nie są ciałami.

6.1.3. Poważniejsze problemy rodzi reistyczna interpretacja teorii mnogości i opartej na niej matematyki. Z całą pewnością zdania mówiące o istnieniu zbiorów w sensie dystrybutywnym nie mają reistycznych parafraz. O jakich to rzeczach miałyby mówić zdanie, stwierdzające np. istnienie zbioru pustego? Mereologia, na terenie której chciał się „schronić” Kotarbiński, choć zdalna do reistycznej demetaforyzacji, nie jest tak wydajna poznawczo jak teoria mnogości. Liczby definiuje się w matematyce przez abstrakcję od relacji równoliczności zbiorów, czyli jako pewne zbiory zbiorów. Otóż w przeciwieństwie do teorii mnogości mereologia, po pierwsze, nie wyróżnia zbiorów różnych rzędów i nie pozwala odróżnić zbiorów zbiorów od zbiorów przedmiotów. Po drugie, oparta jest na przechodniej relacji bycia częścią, wskutek czego liczność zbioru nie jest absolutna, lecz względna, zależna od sposobu wyróżnienia jego elementów. Utrudnia to oparcie pojęcia liczby na pojęciu równoliczności zbiorów.

Ponieważ wielce użyteczna teoria mnogości okazuje się niewyraźna w zdaniach o rzeczach, reistyczne kryterium sensu kwalifikuje ją jako bezsensowną.

Reista umiarkowany, ograniczający program do dziedzin, w których jest on wykonalny, z żalem wyłączy z tych dziedzin matematykę. Jednak wartość tego programu staje pod znakiem zapytania, skoro zdania jemu niepoddane nadal mogą dobrze nauce służyć. Dlatego pojawiają się inne pomysły liberalizacji programu niż ograniczenie jego stosowalności.

6.2. Janina Kotarbińska również postulowała realizację programu reistycznego w możliwych granicach. Ale w przeciwieństwie do twórcy reizmu zaproponowała liberalizację reistycznego kryterium sensu, tak aby objęło matematykę¹⁴. Demarkacja sensu od bezsensu nie mogłaby już wobec tego stanowić motywu przeprowadzania reistycznych parafraz. Kotarbińska wskazała w to miejsce motywy pragmatyczne, z których najważniejsza jest psychologiczna naturalność reizmu, wtedy bowiem chwytny sens wypowiedzi, gdy umiemy ją zinterpretować reistycznie, a mówiąc o abstraktach, faktycznie mamy na myśli rzeczy. Wyjaśnienie to tłumaczy po części nieprzystępność nauk wysoce abstrakcyjnych. A oto propozycja Kotarbińskiej:

(i) Do nazw chce ona zaliczyć nazwy i właściwe, i pozorne w sensie Kotarbińskiego.

(ii) *Jest* ma mieć sens zasadniczy tylko, gdy występuje przy nazwach (odpowiednio można mówić o istnieniu w sensie zasadniczym).

(iii) Mocniejszy od sensu zasadniczego spójki *jest* ma być jej sens podstawowy, w którym występuje ona tylko przy nazwach rzeczy (odpowiednio można mówić o istnieniu w sensie podstawowym, dotyczącym tylko rzeczy).

(iv) Wyróżnieniu nazw rzeczy spośród wszelkich nazw, rzeczy spośród wszelkich przedmiotów, istnienia podstawowego spośród wszelkiego istnienia – służyć mają kryteria metodologiczne, mianowicie – empiryczny charakter zdań świadczących ma o tym, że obiekty, o których te zdania mówią, są rzeczami; że nazwy, które w tych zdaniach występują, są nazwami rzeczy; że przesądzone przez te zdania istnienie jest istnieniem w sensie podstawowym.

(v) O sensowności wyrażeń ma świadczyć nie: możliwość wyrażenia ich sensu w zdaniach mówiących tylko o rzeczach, lecz: spełnienie kryteriów syntaktycznych. Według Kotarbińskiej można przyjąć bądź jedną, bądź wiele kategorii nazw. W pierwszym wypadku *jest* ma zachować jednoznaczność i sensownie łączyć wszelkie nazwy. Autorka nie jest tu konsekwentna; domniemana jednoznaczność spójki *jest* kłóci się z odróżnieniem *jest* zasadniczego od podstawowego. Pozostaje przyjęcie wielokategorialności nazw, tworzących hierarchię na kształt hierarchii typów. Spójka *jest* byłaby wieloznaczna, a znaczenie jej zależałoby od tego, jakich rzędów nazwy łączyłaby. Sensownie występowałaby tylko w zdaniach, gdzie orzecznik byłby rzędu bezpośrednio wyższego od podmiotu. W konsekwencji wieloznaczne byłoby pojęcie przedmiotu i istnienia, funkcjonując w sensie podsta-

¹⁴ J. Kotarbińska, dz. cyt.

wowym tylko na piętrze najniższym. Sensownie można by – choć nie w znaczeniu podstawowym – mówić o przedmiotowości czy o istnieniu abstraktów.

Ta wieloznaczność pojęcia istnienia wydaje się całkiem uprawniona ze względu na to, jak się w teorii mnogości definiuje istnienie zbioru: wtedy mianowicie zbiór istnieje, gdy na jego elementy są nałożone niesprzeczne warunki. Podobnie Poincaré pojmował istnienie w matematyce jako niesprzeczność. Z całą pewnością nie o to chodzi, gdy używa się pojęcia istnienia empirycznego.

Dokonyuje więc *de facto* Kotarbińska stratyfikacji pojęcia istnienia. Nienowoty pomysł w filozofii: stratyfikację istnienia znajdujemy już u Platona, a w nowszych czasach Meinong i Russell odróżniali egzystencję pojętą empirycznie od subzystencji pojętej jako niesprzeczność logiczna lub uchwytność myślowa. Zdaje się, że takie właśnie intuicje leżą u podstaw rozwiązań abstraktystycznych: istnieją abstrakty, choć jakoś „inaczej” niż rzeczy. Sumituje się tedy Kotarbińska, że niczego nie pozostawia z ontologicznej tezy reizmu. Nie podzielam jednak jej przekonania, że jej propozycja pogrzebała reizm ontologiczny z kretesem. Wśród zwolenników stratyfikacji istnienia abstraktystę odróżnia od konkretysty odmienne rozłożenie akcentów i odmienna waga, przydana różnym pojęciom istnienia. Dla abstraktysty istnienie z najniższego piętra nie wyróżnia się niczym godnym szczególnej uwagi wśród innych rodzajów istnienia (tak było z Meinongiem). Dla filozofa natomiast o skłonnościach konkretystycznych istnienie empiryczne dzieli od wszelkiego innego rodzaju istnienia zasadnicza linia demarkacyjna (tak było z Russellem i tak też jest z Kotarbińską).

6.3. Przełęcki zaproponował, aby albo ograniczyć zasięg reizmu semantycznego, albo uznać matematykę za bezsensowną (w myśl projektującego kryterium sensu), a w konsekwencji odmówić jej waloru poznawczego i przyznać tylko instrumentalny. „Przy takim ujęciu rola abstrakcyjnej nadbudowy nauki sprowadza się do zadania właściwego sformułowania i systematyzacji owej reistycznie pojmowanej bazy. Może bowiem być tak, że aby powiedzieć wszystko o rzeczach, trzeba mówić nie tylko o rzeczach”¹⁵.

6.4. Wolniewicz, podobnie jak i Kotarbińska, proponuje liberalizację pojęcia sensowności. Jego zdaniem dla sensowności teorii nie trzeba żądać możliwości dokonania reistycznej parafrazy każdego z jej zdań. Wystarczy żądać, aby teoria była aksjomatyzowalna reistycznie. Rodzi to pewną trudność: jak mianowicie mają reguły transformacji wyprowadzać poza zbiór zdań reistycznych, do którego należeć mają aksjomaty? Musiałyby mieć te reguły charakter metaforyzujący i pozornie przydawać treści twierdzeniom wtórnym, tak aby formalnie wynikały z tych twierdzeń egzystencjalne konsekwencje dotyczące abstraktów.

Nadto, nie ograniczając się już do kontekstu teorii, zgłosił Wolniewicz propozycję następującą: „Dla każdego zdania hipostazującego trzeba móc podać jego

¹⁵ M. Przełęcki, dz. cyt., s. 21.

warunki prawdziwości, niekoniecznie nawet pełne, ale sformułowane całkowicie w języku konkretów [...], jeżeli coś ma miejsce w sferze abstraktów – to coś innego winno mieć wtedy zawsze miejsce w sferze konkretów”¹⁶. Istotne wydają się tu sformułowania *niekoniecznie nawet pełne* i *zawsze* (a nie: *zawsze i tylko*). Sformułowania te sugerują, że podać należy w języku konkretów jedynie konieczne warunki prawdziwości zdań abstrakcyjnych. Ich opis byłby słabszy od samych tych zdań. Pozostawiłoby to miejsce na naddatek treści zdań abstrakcyjnych w stosunku do reistycznego opisu ich warunków prawdziwości, który to naddatek pociągłby właśnie niereistyczne konsekwencje egzystencjalne.

Lecz co wtedy, gdy wypowiedzi abstrakcyjne mają charakter tautologiczny (a tak jest w newralgicznym wypadku matematyki)? Nie można podać nietrywialnych, choćby nawet niepełnych, reistycznych warunków prawdziwości takich wypowiedzi. Nic nie musi się dzieć na poziomie rzeczy, aby było tak, jak głosi tautologia (obojętne – abstrakcyjna czy nie), wystarczy zaś po temu cokolwiek albo nic zgoła. Podobne kłopoty mieli neopozytywiści. Ich kryterium sensu było empiryczne i nie obejmowało tautologii, którym skądinąd nie chcieli odmawiać znaczenia. Skończyło się na wyróżnieniu odmiennych rodzajów sensowności.

VIII Reizm a intuicje językowe

Reizm semantyczny ujawnił bezsensowność – w myśl proponowanego przez siebie kryterium – pewnych zdań w różnych dziedzinach, m.in. w matematyce i w filozofii spekulatywnej¹⁷. Ale reakcja reisty czy choćby sympatyka reizmu na bezsensowność tych zdań jest, zależnie od dziedziny, odmienna. Zastanawia się on, jak „ratować” matematykę, a zarazem z satysfakcją ogłasza, że ujawnił pozorną sensowność pewnych problemów filozoficznych, których zarzucenie wyjdzie tylko filozofom na zdrowie¹⁸.

Reista zdaje się skądinąd „wiedzieć”, które zdania są sensowne, a które nie, i stosownie do tej „wiedzy” nie chce dezawuować matematyki, choć chętnie dezawuuje pewne zagadnienia filozoficzne. Co to za „wiedza” i skąd się bierze? Dlaczego program reizmu semantycznego nie jest z nią zgodny? Czy istotnie w myśl tej „wiedzy” negatywna teza ontologiczna reizmu jest bezsensowna, skoro reista wykazuje skłonność do wypowiadania jej ze zrozumieniem? Czy popełniono tu jakiś błąd w sztuce? Po raz kolejny można przypuszczać, że reista skądinąd, „z góry” wie coś, co miało wynikać z jego reizmu, ale *de facto* musiał to założyć

¹⁶ B. Wolniewicz, dz. cyt., s. 35

¹⁷ Nie sposób nie dokonać po raz kolejny porównania z neopozytywizmem: choć programy te wydają się podobne, nóż reisty nie tnie materii filozoficznej ani w części tak głęboko jak nóżpozytywisty. Notabene sam reizm stanowi z punktu widzenia pozytywisty przykład bezsensownej metafizyki.

¹⁸ Zob. np. J. Kotarbińska, dz. cyt.

już wcześniej. Zasady reizmu miały zapewne dostarczyć tej wiedzy racji, którego to zadania nie spełniły.

Pisze Klemens Szaniawski o reizmie semantycznym: „Jest swego rodzaju paradoksem, że znak zapytania co do konsekwentnej realizacji tego programu poddyktowany został przez analizę języka matematyki i fizyki, nauk maksymalnie ścisłych. Nie one to przecież najpilniej potrzebują kryterium, które pozwoliłoby usunąć z ich obrębu mniej lub bardziej jawne nonsensy”¹⁹. W podobnym duchu wypowiada się Wolniewicz: „Tak więc reizm umiarkowany, jako wskazówka metodyczna co do sposobu uprawiania filozofii, też pozostaje tylko programem, deklaracją intencji. Cały jego wysiłek teoretyczny szedł bowiem w zupełnie innym kierunku, zwrócony przeciw abstrakcjom teorii mnogości, a nie przeciw produktom neoromantycznej spekulacji. Tymczasem na te pierwsze sama teoria mnogości nakłada wędzidła, i to potężne. Ta druga zaś nie zna żadnych”²⁰.

Być może jest tak dlatego, że o bezsensowności tej spekulacji „wie” reista i tak, niezależnie od kryterium, podczas gdy ujawnienie, przy pomocy metody przez reistę opracowanej, bezsensowności teorii mnogości – dyscypliny przydatnej i godnej zaufania, zdumiewa go tak bez mała, jak greckich geometrów niewspółmierność przekątnej do boku kwadratu. Dlatego teoria mnogości bardziej uwagę reisty przyciąga niż wątpliwa spekulacja filozoficzna. Dlatego też potrzebne wydaje się podjęcie badań mających ujawnić, na jakiej to intuicyjnie przyjętej podstawie reista określa, niezależnie od swego kryterium, sensowność wyrażen, i opracowanie na tej podstawie kryterium kompleksowego, wykorzystującego wątki reistyczne, z którego teoria mnogości wyszłaby obronną ręką, ale filozofia, którą reista za pozorną uważa – już nie. Takie kompleksowe kryterium musiałoby uwzględnić wątki pragmatyczne. Rozumiał to dobrze Kotarbiński, często posługując się w swojej niezdehipostazowanej filozofii języka i nauki pojęciami pragmatycznymi. Nie tylko zatem warunki prawdziwości zdań abstrakcyjnych należałoby uwzględnić przy formułowaniu kryterium sensowności, lecz także warunki użyteczności. Wszak ze względu na użyteczność matematyki nikt nie chce oddać jej pod nóż reizmu semantycznego. Być może warunki prawdziwości można by zinterpretować jako szczególny rodzaj warunków użyteczności (wszak pragmatyka obejmuje pojęcia semantyczne), użyteczność zaś wiąże się niewątpliwie ze światem rzeczy. Podobne koleje przechodziły neopozytywistyczne kryteria sensu, coraz bardziej uwzględniając aspekty pragmatyczne.

Bibliografia

- K. Ajdukiewicz, *Reizm*, „Przegląd Filozoficzny” (1930) nr 33
K. Ajdukiewicz, *W sprawie „uniwersaliów”*, „Przegląd Filozoficzny” (1934) nr 37

¹⁹ K. Szaniawski, *Filozofia konkretna*, „Studia Filozoficzne” (1967) nr 3, s. 70.

²⁰ B. Wolniewicz, dz. cyt., s. 35–36.

- Cz. Lejewski, *O dramatycznej fazie rozwojowej pansomatyizmu Kotarbińskiego*, „Filozofia Nauki” (1994) nr 1, przeł. J. Tędziagolska
- M. Grygianiec, *Spór o uniwersalia w Szkole Lwowsko-Warszawskiej*, niepublikowana praca doktorska, UW, Warszawa 1990
- R. Ingarden, *O języku i jego roli w nauce*, w tegoż: *Z teorii języka i filozoficznych podstaw logiki*, Warszawa 1972
- J. Kotarbińska, *Kłopoty z istnieniem*, w: *Fragmenty filozoficzne. Seria trzecia. Księga pamiątkowa ku czci profesora Tadeusza Kotarbińskiego w osiemdziesiąt rocznicę urodzin*, Warszawa 1967
- T. Kotarbiński, *W sprawie istnienia przedmiotów idealnych*, w: *Księga pamiątkowa ku uczczeniu 25-letniej działalności nauczycielskiej na katedrze logiki w Uniwersytecie Lwowskim Kazimierza Twardowskiego*, Lwów 1921, także w tegoż: *Wybór pism*, t. II, Warszawa 1958
- T. Kotarbiński, *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk*, Warszawa 1961 (I wyd. Lwów 1929)
- T. Kotarbiński, *Realizm radykalny*, „Przegląd Filozoficzny” (1930) nr 33, także w tegoż: *Wybór pism*, wyd. cyt.
- T. Kotarbiński, *Uwagi na temat reizmu*, „Ruch Filozoficzny” (1930/1931) nr 12, także w tegoż: *Wybór pism*, wyd. cyt.
- T. Kotarbiński, *Zasady reizmu*, Sprawozdanie Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk nr 1, Poznań 1931, także w tegoż: *Wybór pism*, wyd. cyt.
- T. Kotarbiński, *Zasadnicze myśli pansomatyizmu*, „Przegląd Filozoficzny” (1935) nr 38, także w tegoż: *Wybór pism*, wyd. cyt.
- T. Kotarbiński, *O postawie reistycznej, czyli konkretystycznej*, „Myśl Współczesna” (1949) nr 10 (41), także w tegoż: *Wybór pism*, wyd. cyt. oraz w: *Elementy...*, wyd. cyt.
- T. Kotarbiński, *Humanistyka bez hipostaz*, „Myśl Filozoficzna” (1952) nr 1 (3), także w tegoż: *Wybór pism*, wyd. cyt. oraz w: *Elementy...*, wyd. cyt.
- T. Kotarbiński, *Odpowiedź*, „Myśl Filozoficzna” (1952) nr 2/4, także w tegoż: *Wybór pism*, wyd. cyt.
- T. Kotarbiński, *Fazy rozwojowe konkretyzmu*, „Studia Filozoficzne” (1958) nr 4 (7), także w tegoż: *Elementy...*, wyd. cyt.
- T. Kotarbiński, *Próba redukcji poznania psychologicznego do ekstraspekcji*, „Studia Filozoficzne” (1958) nr 5(8)
- T. Kotarbiński, *Wybór pism*, t. II, Warszawa 1958
- Cz. Lejewski, *O dramatycznej fazie rozwojowej pansomatyizmu Kotarbińskiego*, „Filozofia Nauki” (1994) nr 1, przeł. J. Tędziagolska
- M. Przełęcki, *Argumentacja reisty*, „Studia Filozoficzne” (1984) nr 5
- K. Szaniawski, *Filozofia konkretności*, „Studia Filozoficzne” (1976) nr 3
- J. Woleński, *Reizm a ontologia Leśniewskiego*, „Studia Filozoficzne” (1984) nr 5
- J. Woleński, *Tadeusz Kotarbiński i Szkoła Lwowsko-Warszawska*, „Ruch Filozoficzny” (1986) nr 3/4

J. Woleński, *Próba interpretacji reizmu*, „Humanitas” (1989) nr 13

J. Woleński, *Kotarbiński*, Warszawa 1990

J. Woleński, *Szkoła Lwowsko-Warszawska w polemikach*, Warszawa 1997

B. Wolniewicz, *Uwagi o reizmie*, „Studia Filozoficzne” (1984) nr 5

The Trouble with Reism

The paper presents Kotarbinski's reism in two versions: ontological (only things exist) and semantic (abstract expressions have sense only when they can be reduced to concrete expressions). It discusses the relation between reism and other, similar views. It shows the prospects for, and limitations of, the realisation of the semantic reism programme. Finally it responds to main objections to reism, and occasionally shows how these objections can be met in order to defend the reist position.